

STANISŁAW ŁYSKO

TEORIA IMPUTACJI WARTOŚCI

W polskiej marksistowskiej literaturze ekonomicznej panuje jednomyślny pogląd o towarowym charakterze i działaniu prawa wartości w gospodarce socjalistycznej¹. Prawdopodobności tego poglądu w odniesieniu do problemu działania prawa wartości nie daje się rozstrzygnąć tylko w drodze eksperymentu i empirycznej obserwacji. Wydaje mi się, że z równą dozą słuszności można by to samo stwierdzić też w odniesieniu do problemu towarowego charakteru gospodarki socjalistycznej. Nie zwykły ogląd, lecz jedynie analiza teoretyczna, w której skład wchodzi też oczywiście proces weryfikacji abstrakcyjnych pojęć i praw, jest w stanie dostarczyć dowodu działania czy niedziałania prawa wartości w gospodarce socjalistycznej i jej towarowego czy nietowarowego charakteru. Wagę analizy teoretycznej podnosi jeszcze jeden istotny moment, który mocno podkreślił K. Marks wytykając w *Kapitale* klasycznej ekonomii politycznej, że „dokonała wprawdzie, choć nie w pełni, rozbiór wartości i jej wielkości i ujawniła treść ukrytą w tych formach. Nigdy jednak nie postawiła nawet pytania* dlaczego ta treść przybiera taką formę, dlaczego więc praca znajduje wyraz w wartości, a jej ilość mierzona czasem pracy — w wielkości wartości produktu pracy”². Tylko jakościowa tożsamość gospodarki socjalistycznej z gospodarką kapitalistyczną zwalniałaby naukę z obowiązku postawienia takiego pytania i szukania odpowiedzi na nie, gdyż wystarczyłoby proste odwołanie się do argumentacji Marksa. W przeciwnym wypadku obowiązuje teorię nowego ustroju zarówno postawienie samego pytania, jak i udzielenie nań odpowiedzi, co jest (i czego nie trzeba chyba udowadniać) równoznaczne z rozstrzygnięciem w drodze analizy teoretycznej problemu charakteru gospodarki socjalistycznej oraz działania czy niedziałania w niej prawa wartości.

¹ Nie można by o jakiej jednomyślności mówić w odniesieniu np. do radzieckiej myśli ekonomicznej, bowiem niektórzy ekonomiści radzieccy od lat uparcie negują towarowy charakter gospodarki (Socjalistycznej).

² K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1951, s. 85—86.

Polska nauka ekonomiczna postawiła przed sobą po drugiej wojnie światowej omawiane pytanie i w miarę swych sił i możliwości spróbowała na nie odpowiedzieć. Próbą odpowiedzi ekonomistów polskich na pytanie, dlaczego określona treść społeczna w warunkach socjalizmu występuje w formie towaru i wartości, jest teoria imputacji wartości³. Wykazuje ona jednak — moim zdaniem — określone braki, na tyle istotne, że — jak staram się w dalszym ciągu uzasadnić — nakazują wątpić, czy może być uważana za prawidłowe (a więc i przydatne) uzasadnienie występowania w socjalizmie kategorii towaru i wartości.

Krytyczna analiza teorii imputacji wartości, którą prezentują w dalszej części opracowania, przy powierzchniowym podejściu może wydawać się pozbawiona praktycznego znaczenia dla rozwiązania nabrzmiałych problemów związanych z mechanizmem funkcjonowania gospodarki socjalistycznej, a w szczególności z jej planowaniem oraz rachunkiem ekonomicznym. Nie byłoby jednak nic bardziej błędnego niż takie wrażenie. Żaden krok naprzód zrobiony na drodze naukowego poznania rzeczywistości nie jest bez znaczenia dla praktycznej działalności ludzi, także i wówczas, gdy jest to krok naprzód na drodze ustalania w czym się — uogólniając rzeczywistość — mylimy lub czego jeszcze nie wiemy. Zarówno teoria imputacji wartości, jak i przeprowadzona przeze mnie w tym opracowaniu jej krytyka należą do teoretycznych badań podstawowych, których praktyczna przydatność wprawdzie ujawnia się dopiero w długich okresach, ale których znaczenie pozostaje w stosunku prostym do stopnia ich ogólności. Wąskie ramy opracowania nie pozwalają mi na postawienie w nim własnej hipotezy teoretycznych podstaw i charakteru rachunku ekonomicznego w socjalizmie. Zainteresowanych czytelników zmuszony jestem w związku z tym odesłać do innych dotychczas opublikowanych fragmentów mej kompleksowej analizy, które w znacznej mierze ten brak uzupełniają⁴⁻⁵. Po tych wyjaśnieniach możemy już przystąpić do meritum zagadnienia.

Teoria imputacji przyjmuje⁶, że w socjalizmie środki produkcji nie są towarami, choć zachowują się formalnie jak towary, gdyż podlegają działaniu prawa wartości. Nie są to towary, gdyż nie ma miejsca zmiana właściciela w ich ruchu między jednostkami sektora ogólnonarodowego.

³ Ekonomiści radzieccy występują z innym uzasadnieniem towarowego charakteru gospodarki socjalistycznej i działania w niej prawa wartości. Patrz *Wykład ekonomii politycznej*, pod red. N. A. Cagołowa, t. II, Warszawa 1965.

⁴⁻⁵ Mam tu na uwadze następujące pozycje: *Problemy teorii cen w radzieckich dyskusjach ekonomicznych*, Warszawa 1967; *Rola rynku w planowej gospodarce socjalistycznej*, Nowe Drogi 1967, nr 1, s. 143—147 (głos w dyskusji); *Antynomie teorii rynku w socjalizmie*, Ekonomista 1967, nr 3, s. 693—707.

⁶ W polskiej literaturze ekonomicznej teoria imputacji wartości w najbardziej zwięzłej i czytelnej formie została ujęta w pracy: O. Lange, *Ekonomia polityczna socjalizmu*, w: *Zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu*, Warszawa 1959, s. 11—28,

Zwolennicy teorii imputacji nazywają je pseudotowarami, a kiedy piszą o ich wymianie, słowo wymiana ujmują w cudzysłów⁷. Niemniej, charakteryzują oni te dobra jako posiadające wartości. Na pytanie: z czego wynika ta cecha pseudotowarów, odpowiadają, że w procesie rozrachunku na wytwarzane w sektorze ogólnonarodowym środki produkcji przenosi się wartość, jaką posiadają przeznaczone do podziału między pracowników sektora ogólnonarodowego środki konsumpcji, będące rzeczywistymi towarami, a nie pseudotowarami jak środki produkcji. Na pseudotowary przenosi się również wartość produktów końcowych, będących przedmiotem wymiany między sektorem ogólnonarodowym z jednej strony, a spółdzielniami, samorządami i innymi z drugiej strony.

Omawiana teoria — jak widać — wymienia dwa warunki występowania zjawiska imputacji wartości: jeden o charakterze absolutnym (ponadhistorycznym) i drugi — o charakterze względnym.

Drugi warunek, a mianowicie różnorodność form własności (wielosektorowość) gospodarki ma znaczenie podrzędne, gdyż jest to zjawisko przejściowe. Prędzej czy później o imputacji wartości z tytułu wielosektorowości gospodarki, która przecież zaniknie, nie będzie mogło być w ogóle mowy. Zdają sobie z tego sprawę zwolennicy teorii imputacji wartości i dlatego uważają, że aby mówić o imputacji wystarczy, jeśli jest spełniony pierwszy warunek. W związku z tym zakładają, że gdyby istniała tylko jedna forma własności środków produkcji, np. własność ogólnonarodowa, wówczas sam fakt podziału, w rezultacie którego produkty przechodzą na własność indywidualną konsumentów, wystarczyłby, ażeby nadać produkcji socjalistycznej charakter produkcji towarowej i uruchomić działanie prawa wartości. Krótko mówiąc, ponieważ konsumpcyjne produkty końcowe są i muszą być rozdzielane między kon-

⁷ Jak już z tego widać, zwolennicy teorii imputacji utrzymują w mocy to kryterium odróżnienia towaru od nietowaru, które wprowadził Marks. Dla towaru jest nim — jak wiadomo — zmiana właściciela i to pojęta w tym wąskim, ortodoksyjnym sensie, w którym obaj partnerzy w wymianie uważają siebie wzajemnie za prywatnych właścicieli. (W przeciwnym wypadku zwolennicy teorii imputacji uznaliby przecież za równoznaczny ze zmianą właścicieli ruch środków produkcji pomiędzy jednostkami sektora ogólnonarodowego, czego jednak nie czynią). To ściśle trzymanie się terminologii Marksa i treści, jaką Marks podkładał pod używane przez siebie terminy, jak też fakt, że zwolennicy teorii imputacji wartości nigdzie nie zastrzegają, iż ich sądy rozmiągają się z sądami Marksa, zmusza mnie do krytykowania ich twierdzeń nie w ogóle, lecz ściśle na gruncie marksowskiej teorii wartości. Aby uniknąć semantycznych nieporozumień, muszę posługiwać się językiem mych teoretycznych przeciwników, a więc posługiwać się terminami o znaczeniu nadanym im przez Marksa. Choć zdają sobie sprawę, iż może mnie to narazić (przy powierzchownym podejściu czytelnika) na różne zarzuty (typu: kurczowego trzymania się ortodoksyjnych pojęć, scholastyki, ba — może nawet dogmatyzmu), to jednak nie mogę zdobyć się na nieuczciwość, jaką byłoby krytykowanie teorii przeciwników przy użyciu pojęć, którym nadawałbym inną niż przyjęta przez nich treść.

sumentów, a więc ponieważ stają się one indywidualną własnością prywatną konsumentów, są one tym samym w pełnym tego słowa znaczeniu towarami i posiadają wartość, która przenosi się (imputuje) na środki produkcji używane dla ich wytworzenia. Rezultatem więc towarowego charakteru rozdzielanych między konsumentów środków konsumpcji jest przenoszenie się (imputowanie) cechującej je wartości na środki produkcji, które w efekcie również podlegają działaniu prawa wartości.

W przedstawionym uzasadnieniu zwraca uwagę przede wszystkim utożsamienie własności osobistej z własnością prywatną. W socjalizmie — jak stwierdza Marks — w rezultacie podziału „nic nie może przejść na własność jednostek prócz przedmiotów osobistego spożycia”. Nie ma mowy w ogóle o tym, by na własność jednostek mogły przechodzić jakiegokolwiek środki produkcji, ale i środki konsumpcji nie przechodzą w całości na własność jednostek. Własnością jednostek mogą być te środki konsumpcji, które stanowią przedmioty osobistego spożycia. Czy przechodzą one jednak na własność prywatną jednostek? Podział na własność prywatną i społeczną nie jest uzależniony od fizycznych własności przedmiotów, od ich zdolności do zaspokajania jednostkowych albo zbiorowych potrzeb. Prywatna własność może — jak pokazuje historia — obejmować środki produkcji, przedmioty spożycia zbiorowego i przedmioty indywidualnego, osobistego spożycia, czyli bez wyjątku wszelkie wytwory pracy ludzkiej, bez względu na to, jakie potrzeby (zbiorowe czy indywidualne, jak też produkcyjne) są w stanie zaspokajać. Podobnie jest w przypadku społecznej własności. W socjalizmie (czystym) środki produkcji, przedmioty zbiorowego spożycia, a także wytworzone, ale jeszcze nie rozdzielone przedmioty osobistego spożycia stanowią niewątpliwie własność społeczną. Problemem jest tylko, czy rozdzielone „przedmioty osobistego spożycia” stanowią własność prywatną.

Zwolennicy teorii imputacji rozstrzygają tę kwestię pozytywnie. Takie rozstrzygnięcie budzi jednak wątpliwości bardzo zasadniczej natury. Przecież opuszczamy sferę produkcji, podziału i wymiany i znajdujemy się w sferze konsumpcji. Własność prywatna (czy społeczna), to stosunek produkcji, podziału i wymiany, w żadnym jednak przypadku stosunek między ludźmi w procesie konsumpcji. Abstrahując od okoliczności, że konsumpcja leży poza granicami przedmiotu ekonomii politycznej, nie można zgodzić się z przenoszeniem na tę sferę stosunku między ludźmi w procesie produkcji, podziału i wymiany, a więc przenoszeniem kategorii, która ma walory na innej zupełnie płaszczyźnie. Tylko najszerszej pojęta licentia poetica dopuszcza charakteryzowanie ciemności jako mokrej czy stwierdzanie o czerwieni, że jest trójkątna. W sferze konsumpcji podział na własność prywatną i społeczną jest nieporozumieniem, można natomiast mówić o opartym na osobistej własności, osobistym (indywidualnym) spożyciu i spożyciu zbiorowym (grupowym). Można by tu jeszcze poza tym dodać, że wspomniane przenoszenie z innej sfery jej

tylko właściwych kryteriów klasyfikacji jest równoznaczne z przeniesieniem do sfery konsumpcji czegoś, co już w sferze produkcji nie istnieje. Nie istnieje bowiem w sferze produkcji stosunek prywatnej własności ani na środki konsumpcji, ani na środki produkcji. Również praca składających się na społeczeństwo jednostek nie jest pracą prywatną. Dlaczego więc produkty pracy nieprywatnej miałyby być produktami prywatnymi, przechodzącymi na własność prywatną?

Chusteczka do nosa, szczoteczka do zębów jako środki konsumpcji — finalne produkty społecznego wytwarzania (podobnie jak chleb, masło, ubranie, koszula i in.) stają się w rezultacie podziału mają własnością osobistą, gdyż ja sam (i nikt inny) konsumuję je jednorazowo lub w dłuższym okresie czasu. Natomiast autobusy, chodniki, jezdnie, parki, muzea zaspokajają potrzeby zbiorowe. Nie mogą one stanowić mojej własności osobistej z uwagi na swe fizyczne właściwości, z uwagi na charakter swojej zdolności do zaspokajania potrzeb ludzkich. Tak więc ogół produktów końcowych — środków konsumpcji można podzielić na dwie części. Jedna z tych części z uwagi na swe fizyczne właściwości, jest zdolna, zaspokoić potrzeby indywidualne człowieka, w związku z czym staje się w socjalizmie własnością osobistą ludzi. Druga z tych części, z uwagi na swe fizyczne właściwości, jest zdolna zaspokoić potrzeby zbiorowe (całych grup ludzi a nawet całego społeczeństwa), w związku z czym pozostaje w socjalizmie własnością zbiorową ludzi, czyli podlega jako wytwór socjalistycznej produkcji konsumowaniu zbiorowemu przez całe zespóły ludzi.

Podział na własność osobistą i własność zbiorową jest podziałem w zupełnie innej płaszczyźnie niż podział na własność społeczną i prywatną. Wiąże się on z fizycznymi cechami produktów końcowych, jest wyrazem stosunku człowieka do rzeczy, a nie stosunków między ludźmi. Dlatego podział ten ma charakter ahistoryczny. (W określonej fazie rozwoju społecznego, a mianowicie wtedy, kiedy rozwój sił wytwórczych osiąga poziom umożliwiający pojawienie się stosunku własności prywatnej, nie osiąga natomiast jeszcze poziomu umożliwiającego likwidację tego stosunku, podział na własność osobistą i zbiorową, aczkolwiek zachowuje swe znaczenie jako determinujący stosunki międzyludzkie stosunek człowieka do rzeczy, to jednak ukryty jest poza bliższym powierzchni zjawisk podziałem na własność prywatną i społeczną).

Zupełnie inaczej jest w przypadku podziału produktów końcowych na prywatne i społeczne. Jest to podział w płaszczyźnie najzupełniej różnej od poprzednio omawianej. Podział ten ma charakter historyczny, tzn. jest zjawiskiem ściśle związanym z określonym szczeblem rozwoju społecznego i stąd przemijającym. Początkowo podział taki nie występował. Pojawił się on u schyłku wspólnoty pierwotnej i zaniknie według Marksa całkowicie z chwilą, gdy zaniknie wielosektorowy charakter gospodarki socjalistycznej.

Podział produktów końcowych na produkty przechodzące na własność prywatną i na własność ogólnospołeczną wynika nie z ich naturalnych cech, lecz ze ściśle i jednoznacznie jak też historycznie określonych stosunków pomiędzy ludźmi w procesie produkcji. Wszelkie mieszanie obu omówionych płaszczyzn analizy naukowej wiąże się z mieszaniem kryteriów klasyfikacji i nie może nie prowadzić do fałszywych wniosków. Przykład takiego błędnego postępowania mamy właśnie w przypadku teorii imputacji. Przechodzenie dóbr na własność osobistą jest utożsamiane z ich przechodzeniem na własność prywatną. Tylko taki przeskok z jednego kryterium klasyfikacji do drugiego pozwala uznać je za towary, a więc za dobra posiadające wartość mogącą przenosić się na środki produkcji.

Zwolennicy teorii imputacji wartości nie biorą pod uwagę wielu konsekwencji, jakie wynikają dla interpretacji rozwoju społecznego z utożsamiania własności osobistej z własnością prywatną. Jeśli bowiem własność osobista byłaby identyczna z własnością prywatną, wówczas należałoby, będąc konsekwentnym, przyjmować, że we wspólnotach pierwotnych przed ich rozkładem nie istniała własność osobista, choć z drugiej strony wiadomo, że ubiór, ozdoby kobiece, pewne rodzaje broni mężczyzn, zabawki dzieci były ich własnością osobistą, jakkolwiek dobra te stanowiły produkt wspólnoty, a własność prywatna jako stosunek społeczny jeszcze nie istniała. Marks pisze: „Wspólnota, stanowiąca tutaj przesłankę produkcji, nie pozwala, aby praca jednostki była pracą prywatną, a jej produkt — prywatnym produktem”⁸. Utożsamiając własność prywatną z własnością osobistą można by też cofnąć datę powstania własności prywatnej aż do momentu powstania własności osobistej i uznać w ogóle własność prywatną za kategorię ahistoryczną. Jeżeli bowiem sam fakt podziału, w rezultacie którego produkty przechodzą na własność indywidualną konsumentów, wystarczyłoby dla nadania produkcji charakteru produkcji towarowej i uruchomienia działania prawa wartości — jak twierdzą zwolennicy teorii imputacji — w takim razie, ponieważ z całkowitą pewnością we wspólnotach pierwotnych miał miejsce podział rezultatów pracy, w efekcie którego przynajmniej pewne produkty przechodziły na własność indywidualną konsumentów, produkcja towarowa i prawo wartości towarzyszą rozwojowi ludzkości od samego zarania jej istnienia, a nie od kilku zaledwie tysięcy lat (rozkładu wspólnot pierwotnych), jak to ustalił F. Engels.

Utożsamiając własność prywatną z własnością osobistą można by również np. stwierdzić, że w najdalszym do pomyślenia komunizmie będzie istniała własność prywatna produktów końcowych pracy społecznej, bo nie do pomyślenia jest, aby chusteczka do nosa czy szczoteczka do zębów członka światowej komuny Iksińskiego nie była jego własnością

⁸ K. Marks, *Przyczynek do krytyki ekonomiki politycznej*, Warszawa 1953, s. 19.

osobistą, a więc według zwolenników teorii imputacji jego własnością prywatną. Chyba że przyjmemy absurdalne twierdzenie, iż w chusteczkę Iksińskiego będą wszyscy wycierali nosy a jego szczoteczką do zębów myli własne zęby, że wszyscy będą nosili jego ubranie, korzystali z jego pokoju mieszkalnego itd., oraz odwrotnie, rzeczy będące w użytkowaniu innych, będą również użytkowane przez Iksińskiego. Jeśli, utożsamiając własność prywatną z własnością osobistą, odrzucimy taką absurdalną myśl, musimy uznać konsekwentnie, iż w komunizmie utrzyma się własność prywatna finalnych środków konsumpcji, a wraz z nią ich towarowy charakter, ich wartość imputująca na środki produkcji i działanie prawa wartości nie tylko na odcinku środków konsumpcji, ale też na odcinku środków produkcji. Oto są konsekwencje utożsamiania własności osobistej z własnością prywatną. Jest rzeczą jasną, że to wszystko nie ma nic wspólnego z marksizmem, z historycznym charakterem nauki marksistowskiej, z materialistyczną dialektyką i z realną rzeczywistością, z której wyrósł marksizm.

Słuszności przekonania o identyczności w warunkach socjalizmu własności indywidualnej środków konsumpcji z własnością prywatną tych środków nie mogą też zwolennicy teorii imputacji wartości bronić ewentualnym powołaniem się na autorytet Marksa, który — jak wiadomo — dawał niejednokrotnie wyraz swemu akurat odmiennemu w tej sprawie pogładowi⁹. Tu wystarczy chyba przytoczyć urywek z jego znakomitego i bardzo wyważonego wykładu na temat historycznych tendencji akumulacji kapitalistycznej, rozstrząsanych w zakończeniu pierwszego tomu *Kapitału*: „Kapitalistyczny sposób przywłaszczania, a więc kapitalistyczna własność prywatna jest pierwszym zaprzeczeniem indywidualnej własności prywatnej opartej na własnej pracy. Ale produkcja kapitalistyczna nieuchronnie jak proces przyrody wytwarza swe własne zaprzeczenie. Jest to zaprzeczenie zaprzeczenia. Przywraca ono nie prywatną własność lecz własność indywidualną opartą na zdobyczach ery kapitalistycznej: na współdziałaniu i na wspólnym władaniu ziemią oraz środkami produkcji wytworzonymi przez samą pracę”¹⁰. Kiedy Marks pisze, że własne zaprzeczenie kapitalizmu przywraca nie własność prywatną, lecz indywidualną, ma oczywiście na uwadze najwyraźniej nie przywracanie indywidualnej własności ziemi i innych środków produkcji. Ziemia i inne środki produkcji nie mogą być w czystym socjalizmie w żadnym przypadku indywidualną własnością. Są one we wspólnym, a nie indywidualnym władaniu. Marks ma więc na uwadze wyłącznie środki spożycia, na które — jego zdaniem — nie zostaje w socjalizmie przywrócona, oparta na własnej pracy własność

⁹ Jednym z pierwszych, który odróżnił wyraźnie własność osobistą od własności prywatnej, był przywódca diggerów angielskich Gerhard Winstanley.

¹⁰ K. Marks, *Kapitał*, t. I, op. cit., s. 823.

prywatna, jaka miała miejsce przy prostej produkcji towarowej, lecz oparta na własnej pracy, współdziałaniu i wspólnym władaniu ziemią oraz środkami produkcji wytworzonymi przez samą pracę, własność indywidualna. Świadczy o tym też wiele innych wypowiedzi Marksa, choćby ta z *Krytyki programu gotajskiego*, według której w socjalizmie „nie może przejść na własność jednostek, oprócz przedmiotów osobistego spożycia”. Druga zacytowana wypowiedź jest o tyle jeszcze precyzyjniejsza od pierwszej, że dopuszcza możliwość przechodzenia na własność jednostek nie wszystkich środków konsumpcji, lecz wyłącznie przedmiotów osobistego spożycia. Przedmioty konsumpcji zbiorowej zostają więc wyłączone. Usprawiedliwia to używanie przez mnie dla rozdzielanych w socjalizmie środków konsumpcji pojęcia własności osobistej. Z drugiej strony pierwsza zacytowana wypowiedź Marksa nie pozostawia najmniejszych wątpliwości, że nie dopuszczał on możliwości, by w socjalizmie własność indywidualna mogła być własnością prywatną. Tak więc konfrontacja z Marksem okazuje się dla teorii imputacji wartości równie niekorzystna, jak wcześniej przeprowadzony rozbiór logiczny i ujawnienie konsekwencji utożsamiania własności indywidualnej środków konsumpcji z własnością prywatną.

Przy okazji konfrontacji z poglądem Marksa na tę sprawę warto przypomnieć jego stanowisko w sprawie działania w socjalizmie prawa wartości. W *Krytyce programu gotajskiego* czytamy: „Wewnątrz społeczeństwa zrzeszonego, opartego na wspólnej własności środków produkcji, wytwórcy nie wymieniają swych produktów; tak samo praca zużyta na wytworzenie produktów, nie przejawia się tu jako wartość tych produktów, jako rzeczowa cecha im właściwa, ponieważ teraz, w przeciwieństwie do społeczeństwa kapitalistycznego, praca indywidualna istnieje jako część składowa pracy zbiorowej już nie drogą okólną, lecz bezpośrednio”¹¹. Aby nie było wątpliwości, że słowa te dotyczą socjalizmu, Marks natychmiast dodaje: „Mamy tu do czynienia nie z takim społeczeństwem komunistycznym, które rozwinęło się na własnej podstawie, ale przeciwnie, z takim, które dopiero wyłoniło się ze społeczeństwa kapitalistycznego, które pod każdym względem ekonomicznym, moralnym, umysłowym — nosi jeszcze na sobie znamiona starego społeczeństwa, z którego łona pochodzi”¹².

Jak charakteryzuje Marks bliżej to społeczeństwo? Píše on: „Panuje tu [...] ta sama zasada, która reguluje wymianą towarów [...]”¹³. Pozornie mogłoby się wydawać, że rację mają zwolennicy teorii imputacji wartości, a Marks zaprzecza tu prawdziwości wyrażonego przez siebie wcześniej sądu, zgodnie z którym „praca zużyta na wytworzenie produk-

¹¹ K. Marks, *Krytyka programu gotajskiego*, w: K. Marks, F. Engels, *Dziela wybrane*, t. II, Warszawa 1949, s. 13—14.

¹² Ibidem, s. 14.

¹³ Ibidem, s. 14.

tów nie przejawia się tu jako wartość". Marks jednak — jak widzimy z przytoczonego zdania — wcale nie utożsamia ruchu dóbr w socjalizmie z wymianą towarową. Pisze tylko o tym, że w socjalizmie panuje ta sama zasada, która reguluje wymianę towarów. Zwolennicy teorii imputacji mogą na to powiedzieć, że przecież o nic innego nie chodzi, tylko o tę zasadę. Ponieważ w gospodarce towarowej wymianę towarów reguluje prawo wartości, więc wspomnianą przez Marksa zasadą panującą w socjalizmie nie może być nic innego jak tylko właśnie prawo wartości. Tak jednak nie jest, albo lepiej — tak może się tylko wydawać komuś, kto pod pojęciem wartości nie rozumie tak jak Marks stosunku społecznego między ludźmi i to stosunku ściśle określonego, kto cechę wartości przypisuje każdej rzeczy bez względu na formę, przy której występuje ta rzecz jako środek produkcji, czy też środek konsumpcji. Jeśli Marks pisze o tej samej zasadzie, która reguluje wymianę towarów, to ma na myśli, że z określonego zjawiska wartości posiadającego swą treść i formę pozostała jedynie goła zasada ilościowych proporcji. Samo zjawisko wartości nie istnieje, bo nie istnieje już w socjalizmie ani jego treść, ani jego forma. Pozostał wymóg ilościowej proporcjonalności w podziale pracy społecznej. Zaraz w następnym zdaniu, po tym, w którym Marks pisze o omawianej zasadzie, znajdujemy określenie, że „treść i forma uległy zmianie”¹⁴ i uzasadnienie tego stwierdzenia: „Ponieważ wobec zmienionych okoliczności nikt nie może dostarczyć niczego innego oprócz swojej pracy i ponieważ z drugiej strony nic nie może przejść na własność jednostek, oprócz przedmiotów osobistego spożycia [...], wymienia się określona ilość pracy w jednej postaci na taką ilość pracy w postaci innej”¹⁵.

Wiadomo, że dla Marksa praca nie jest wartością, jest ona substancją wartości. Wartość zaś jest dla niego stosunkiem społecznym, który w socjalizmie przestaje istnieć, bo zmienia się jego treść i jego forma. Pozostaje wymóg proporcjonalności nie tego, co stanowi treść i formę wymiany towarowej, jego wartości, ale wymóg proporcjonalności bezpośrednio samej pracy. Pozostaje też to, co stanowi przesłankę wartości (a tu już przesłanką nie jest), czyli praca, bo jest ona absolutnym warunkiem egzystencji ludzkości, a więc zjawiskiem ahistorycznym. Ta praca, z przyczyn, które tu nie mogą być szerzej omówione, ale są powszechnie znane, musi być jeszcze — zdaniem Marksa — przez pewien czas wyrównywana (liczona jako średnia, przeciętna i wymieniana w równych proporcjach właśnie jako taka); wymagają tego warunki podziału zdeterminowane przez określone warunki produkcji. Zmiana tych ostatnich, wymagająca oczywiście określonego czasu, spowoduje z kolei zmianę warunków podziału i uczyni dla potrzeb tego podziału bezsensowną zasadę, o której pisze Marks. Choć wymiana pracy nadal będzie miała miejsce,

¹⁴ Ibidem, s. 14.

¹⁵ Ibidem, s. 14.

nie będzie to wymiana określonych ilości pracy w jednej postaci na równe im ilości pracy w innej postaci, lecz wymiana podległa zupełnie innemu kryterium¹⁶.

Dla nas szczególnie ważne tu jest jedno, że według Marksa już w pierwszej fazie komunizmu nie ma miejsca na prawo wartości, choć panuje ta sama zasada, co przy wymianie ekwiwalentów towarowych. Dzieje się zaś tak dlatego, że nie ma tu wymiany towarów, równych pod względem swej wartości, lecz jest między producentami wymiana prac w jednej postaci i w określonej ilości na prace w innej postaci i tejże samej ilości. Mieszać pracę z wartością, to mieszać celową w skali społecznej działalność człowieka dla przystosowania darów przyrody do jego potrzeb z określoną, historyczną (przemijającą) formą społeczną żywiłowego w skali społecznej ruchu, w której ta praca występuje, utożsamiać coś, co jest jak najbardziej materialne (byt pracy) z czymś (bytem wartości — Wertgenständlichkeit), co ma „czysto społeczny charakter” i nie zawiera w sobie — jak stale podkreśla Marks — „ani atomu materii naturalnej”¹⁷.

Warto zwrócić jeszcze uwagę na zawarte w przytoczonym cytacie z *Krytyki programu gotajskiego* wyraźne stwierdzenie Marksa, że „wytwórcy nie wymieniają swych produktów” i drugie stwierdzenie, że „wymienia się określoną ilość pracy w jednej postaci na taką ilość pracy w postaci innej”. Jest więc ostatecznie wymiana w czystym socjalizmie, czy jej nie ma? Wymiany „swych produktów” oczywiście nie ma, bo żaden produkt nie jest „swój”, lecz jako rezultat pracy setek tysięcy, a nieraz milionów wytwórców faktycznie i formalnie jest produktem społecznym. Jeśli żaden wytwórca nie jest jego prywatnym właścicielem, nie może go wymienić. Musiałby go wcześniej pojąć na własność; nie tylko zresztą on, ale i ten drugi wytwórca, z którym ewentualnie mógłby dokonać wymiany swego produktu. Zwolennicy teorii imputacji mogliby na to odpowiedzieć, że rozdzielane środki konsumpcji — nawet jeśli nie przechodzą na własność prywatną — przechodzą jednak na własność indywidualną i po takim przejściu wytwórcy mogą już wymieniać i wymieniają swe produkty. Cała rzecz jednak w tym, że produkty te jako efekty pracy o konkretnym charakterze mają określoną wartość użytkową. Aby dochodziło do ich wymiany, jednostka musiałaby wchodzić w posiadanie takich produktów, które nie posiadając wartości użytkowej dla niej, posiadałyby ją dla innych jednostek. Przy społecznym podziale pracy w gospodarce opartej na prywatnej własności środków produkcji jest to regułą. Byłoby to regułą, gdyby fabryki były w socjalizmie prywatną, zbiorową własnością ich załóg (rzeczpospolita spółdzielcza). W tym ostatnim

¹⁶ Patrz: K. Marks, *Krytyka programu gotajskiego*, op. cit., s. 15, oraz W. Lenin, *Państwo a rewolucja*, w: *Dzieła wybrane*, t. II, Moskwa 1948, rozdz. V.

¹⁷ K. Marks, *Kapitał*, t. I, op. cit., s. 50 i 51.

jednak przypadku nie byłby to socjalizm. Przy ogólnospołecznej własności środków produkcji przedmioty osobistego spożycia przechodzące w efekcie podziału na własność indywidualną uczestnika procesu produkcyjnego z reguły stanowią wartości użytkowe zaspokajające jego osobiste potrzeby i dlatego nie podlegają wymianie z innymi jednostkami. (Błędów planowania i zarządzania wywołujących w praktyce tu i ówdzie taką wymianę nie można podnieść do rangi prawa). Taki stan rzeczy gwarantuje przysługująca jednostce w socjalizmie (w pierwszym i w drugim stadium) swoboda wyboru konkretnej formy produktu przypadającego jej w udziale w wielkości, której ona już nie wybiera, a którą określa prawo podziału zdeterminowane przez osiągnięty każdorazowo poziom rozwoju sił wytwórczych.

Jak więc widzimy, wewnątrz sektora ogólnospołecznego „wytwórcy nie wymieniają swych produktów”, co nie przeszkadza, że „wymienia się określoną ilość pracy w jednej postaci na taką ilość pracy w postaci innej”. Jeśli zwolennicy teorii imputacji wartości mówią o sprzedawaniu konsumentom w tym sektorze produktów końcowych, czyli o wymianie produktów, mają być może na uwadze podobieństwo techniki rozdziału środków osobistego spożycia do techniki wymiany produktów w gospodarce towarowej (prostej i kapitalistycznej). Podchodząc powierzchownie można rzeczywiście nie dojrzeć żadnej różnicy między zakupami w naszych sklepach MHD a zakupami w sklepach byle jakiego kapitalistycznego kraju. Technika jest ta sama lub niemal ta sama, ale nas interesuje tu nie technika, lecz społeczna forma i treść procesu, a to są rzeczy różne. Podział produktów w sektorze ogólnonarodowym nie jest i nie może być wymianą w sensie ekonomicznym.

Zwolennicy teorii imputacji mówią o towarowej wymianie przedmiotów osobistego spożycia w gospodarce socjalistycznej. Dziwna to jednak wymiana towarowa, jeśli w praktyce „cyrkulacja” ogranicza się jedynie do ruchu wahadłowego: społeczeństwo-jednostka i jednostka-społeczeństwo. Jeszcze dziwniejsza to wymiana towarowa, jeśli wziąć pod uwagę, że mamy do czynienia z wymianą jakby jednostronnie towarową, gdyż przedmioty osobistego spożycia, będące według zwolenników teorii imputacji wartościami towarowymi, są wymieniane na nietowary (pracę), i odwrotnie. Społeczeństwo jest wyłącznie sprzedawcą towarów, nie będąc jednocześnie nabywcą, a jednostki wyłącznie kupują towary, w ogóle żadnych towarów nie sprzedając. Takie swoiste curiosum jeszcze w historii wymiany towarowej nigdy nie miało miejsca. Jednostka, partycypując w społecznym procesie wymiany materii z przyrodą, nie posiadająca prywatnych środków produkcji, dysponuje swą siłą roboczą. W warunkach kapitalizmu, może, musi i ma komu ją sprzedawać. W warunkach socjalizmu taka możliwość ani konieczność nie istnieje, bo jednostka jest współwłaścicielem środków produkcji. Ale proces produkcji, który ma charakter społeczny, nie może się obyć bez: 1. działalności ludzi, 2. wza-

jemnej między nimi wymiany tej działalności. Jednostka ma jednak w socjalizmie do zaferowania w tej wymianie nie swoją siłę roboczą, której — jak wspomniałem — nie ma kto kupić i której nie musi ona sprzedawać, ale swoją działalność, swoją pracę. Ta ostatnia jednak nie jest towarem i stąd nie posiada wartości. F. Engels drwił z tych, według których w socjalizmie „prawo wartości ma obowiązywać w stosunku do wszystkich innych towarów, ale ma być zniesione w stosunku do siły roboczej”¹⁸. Nazywał on taki pogląd plątaniną znoszącą samą siebie. Zwolennicy koncepcji imputacji wartości nie tłumaczą, jak to się dzieje, że nietowar jest wymieniony na towar, że można oferując coś, co nie ma wartości (praca), otrzymywać w zamian coś, co ma wartość (towar-pieniądz lub towar-środek konsumpcji). Poza tym jak tu mówić o ekwiwalentnej wymianie? Gdy jednostka nie daje swemu „partnerowi w wymianie” (społeczeństwu) żadnych wartości, natomiast wartości od społeczeństwa otrzymuje, więc zasada ekwiwalentności zostaje w tym ujęciu już od samego początku złamana.

Szukając wyjścia z impasu można by ewentualnie przyjąć jeszcze, że ponieważ produkty przechodzące na własność osobistą jednak są towarami, a więc mają wartość, a wymieniane są na pracę, która nie ma wartości, więc wartość przedmiotów osobistej konsumpcji przenosi się (imputuje) na pracę, ale w takim przypadku znaleźlibyśmy się w klasycznym zaczarowanym kole, w którym imputacja wartości imputowałaby w ostatecznym rachunku imputację siebie samej. Odrzucając tę ewentualność stoimy również wobec nierozwiązalnej zagadki osobliwego kupna i sprzedaży towarów, przy którym z reguły kupujący nabywa nie sprzedając, a sprzedający sprzedaje nie kupując. Mógłby ktoś powiedzieć, że jednak jednostka za uzyskiwane środki osobistego spożycia płaci towarem-pieniądzem, a więc mamy jednak wymianę towaru na towar. Od razu jednak nasuwa się pytanie, skąd jednostka wzięła towar-pieniądz. Czy otrzymała go za towar niepieniądz? W żadnym wypadku. Otrzymała towar-pieniądz za nietowar, bo za pracę. Tak więc powołanie się na pieniądz nic nowego nie wnosi.

Warto tu zwrócić uwagę, jak ujmuje problem Marks. Pisze on: „Każdy towar powinien przez wyzbycie się swojej wartości użytkowej, a więc swego pierwotnego istnienia, uzyskać swoje odpowiednie istnienie jako wartość wymienna. Towar musi przeto w procesie wymiany podwoić swoje istnienie właśnie jako wartości wymiennej. Z drugiej strony jego drugie istnienie właśnie jako wartości wymiennej może być tylko innym towarem, gdyż w procesie wymiany stoją naprzeciw siebie tylko towary”¹⁹. W tym samym duchu pisał Engels twierdząc, że „wartość da się wyrazić tylko w innym towarze i da się zrealizować tylko w wymianie na ten to-

¹⁸ F. Engels, *Anty-Dühring*, Warszawa 1949, s. 307.

¹⁹ K. Marks, *Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej*, op. cit., s. 33.

war" ²⁰. I jak tu z tymi jasnymi, wyraźnymi, jednoznacznymi stwierdzeniami pogodzić koncepcję zwolenników teorii imputacji wartości, według której naprzeciw świata towarów (środków konsumpcji indywidualnej) stoją indywidualne siły robocze nie będące towarami (oraz co stanowi osobny problem — nie będące towarami środki produkcji)? Jeśli indywidualne siły robocze nie są towarami (jak też, jeśli środki produkcji nie są towarami), w takim razie — środek konsumpcji nie może „w procesie wymiany podwoić swego istnienia właśnie jako wartość wymienna”, bo jego drugie istnienie nie jest „innym towarem”. Zachowując konsekwencję nie można więc mówić o rozdzielanych środkach spożycia indywidualnego — jak to czynią zwolennicy teorii imputacji wartości — że są to „rzeczywiste towary”. Raczej należałoby mówić o jakichś pseudotowarach na wzór, np. ziemi dziewiczej w warunkach kapitalizmu, za którą się jednak płaci. Ale tu znowu wyłania się problem, skąd w takim razie przenosi się (imputuje) na te pseudotowary wartość?

Przytoczonych twierdzeń Marksa i Engelsa zwolennicy teorii imputacji wartości nie podają w wątpliwość. Pomijają je milczeniem, czego nie można chyba tłumaczyć sobie w inny sposób niż ten, że nie mają względem nich zastrzeżeń i w całości je aprobują. Jeśli je jednak aprobują, muszą wykazać, że w socjalizmie możliwość wyrażania wartości środków konsumpcji, przeznaczonych do podziału między pracowników sektora ogólnonarodowego, rzeczywiście istnieje, gdyż jedynie istnienie takiej możliwości może być dowodem towarowego charakteru tych produktów. W przeciwnym wypadku można postawić im uzasadniony zarzut popełniania błędu *petitionis principii*.

Zarówno u Marksa, jak i Engelsa znajdujemy taką charakterystykę towaru, która nie daje się pogodzić z poglądem zwolenników teorii imputacji na charakter rozdzielanych w socjalizmie środków osobistego spożycia. W *Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej* Marks stwierdza o towarze: „Jako towar stanowi on bezpośrednio jedność wartości użytkowej i wymiennej; przy tym towarem jest on tylko w stosunku do innych towarów. Rzeczywistym wzajemnym stosunkiem towarów jest ich proces wymiany. Jest to ten proces społeczny, w który wstępują jednostki wzajemnie od siebie niezależne, ale wstępują weń tylko jako posiadacze towarów; ich wzajemnym istnieniem dla siebie jest istnienie ich towarów” ²¹. W świetle tych określeń w stosunku dwóch partnerów albo z reguły po obu stronach mamy towary, albo po żadnej stronie nie występują towary. *Tertium non datur*. Poza tym z marksowskiej charakterystyki wymiany wynika, że stosunek społeczeństwo-jednostka nie może być traktowany jako stosunek wymienny, jako wymiana towarowa, Marks bowiem pisze przecieź, że w „procesie wymiany występują jedno-

²⁰ F. Engels, *Anty-Dühring*, op. cit., s. 305.

²¹ K. Marks, *Przyczynek. ...*, op. cit., s. 28.

stki wzajemnie od siebie niezależne". Po obu stronach stosunku występuje jednostka (bo społeczeństwo też przecież jako całość może być traktowane jako jednostka), ale trudność w tym, że nie są to jednostki wzajemnie od siebie niezależne, lecz mamy tu do czynienia ze stosunkiem całości do jej części, i odwrotnie, przy czym suma części tę całość wyczerpuje. Jest oczywiste, że występują tu dwie różne jakości. Nie można utożsamiać części z całością i odwrotnie. Ale ich różność nie jest wystarczającą podstawą do równoczesnego uznania ich wzajemnej niezależności. Odwrotnie, istnienie części zakłada istnienie całości, której dana część jest składową, a istnienie całości zakłada istnienie jej części. Dlatego jeśli jednostka jest częścią społeczeństwa jako całości, stosunek między całością a częścią nie może być stosunkiem wzajemnie od siebie niezależnych partnerów. Nie tylko w warunkach socjalizmu, ale we wszelkich literalnie warunkach całość nie może ze swą (swymi) częścią (częściami) pozostawać w stosunkach wymiany, gdyż całość przestałaby być całością dla tej części, a część częścią tej całości. Gdyby na przykład sektor spółdzielczy był częścią sektora ogólnonarodowego, wymiana pomiędzy nimi obu przestałaby być wymianą towarową i dzielenie gospodarki na dwa sektory w uznanym znaczeniu tej ostatniej nazwy traciłoby wszelki sens. Nie można by mówić nie tylko o wymianie towarowej między całością a jej częścią, ale w ogóle o jakiegokolwiek wymianie, w tym też o wymianie działalności pomiędzy nimi.

U podstaw koncepcji imputacji, choć nie wypowiedziane *expressis verbis*, jednak wydaje się tkwić milczące założenie, że towarem jest każdy produkt spożyty nie przez swego wytwórcę. Jeżeli nawet przypuszczenie jest błędne, to jednak warto tej kwestii poświęcić nieco uwagi, gdyż w kierunku takiej interpretacji towaru koncepcja imputacji w ostateczności jednak prowadzi. Pierwsze próby takiego rozumienia nauki Marksa o towarze miały miejsce jeszcze za życia Engelsa, który się im zdecydowanie przeciwstawił. Uznał on niebezpieczeństwo błędnego interpretowania w tym sensie poglądu Marksa na towar za tak poważne, że w tekście pierwszego tomu *Kapitału* w czwartym jego wydaniu uznał za konieczne wstawienie czterozdaniowej wstawki i dodatkowo odpowiedniego przypisu. Zacytuję najpierw tekst Marksa. Píše on: „Rzecz może być użyteczna i być produktem pracy ludzkiej nie będąc towarem. Kto za pomocą swego produktu zaspokaja własną potrzebę, stwarza wprawdzie wartość użytkową, ale nie stwarza towaru. Żeby wytworzyć towar, musi wytworzyć nie tylko wartość użytkową, ale wartość użytkową dla innych, wartość użytkową społeczną”²². Po tych słowach Engels wstawia następujące cztery zdania: „I nie wystarcza, że będzie to wartość użytkowa dla innych. Średniowieczny chłop produkował zboże na daninę dla pana feudalnego i na dziesięcinę dla klechy. Lecz ani danina w zbożu,

²² K. Marks, *Kapitał*, t. I, op. cit., s. 43.

ani dziesięcina w zbożu nie stały się towarem przez to, że zostały wytworzone dla innych. Aby stać się towarem, produkt musi przejść drogą wymiany do rąk tego, komu służy jako wartość użytkowa". W przypisie do wstawki czytamy następujące słowa Engelsa: „Wstawiam słowa objęte nawiasem, gdyż bez nich często przez nieporozumienie sądzono, że Marks uważa za towar każdy produkt, który został spożyty nie przez swego wytwórcę”.

W socjalizmie produkt spożywany jest z reguły nie przez swego wytwórcę. Jest to faktem, ale okoliczność ta w świetle wyjaśnień Engelsa nie może być argumentem na rzecz towarowego charakteru produktu rozdzielanego między pracowników produkcyjnej i nieprodukcyjnej sfery ogólnonarodowego sektora. Produkt ten, aby być towarem, musiałby po jego wyprodukowaniu a przed zbyciem stanowić własność prywatną, podczas gdy w socjalizmie, czemu nikt nie przeczy, nie stanowi on własności prywatnej²³, oraz musiałby być wymieniany na inny towar, np. siłę roboczą, podczas gdy jak wspomniałem, jest on wymieniany nie na towar, lecz na pracę i tylko na pracę.

A może jest odwrotnie? Może towarowy charakter i wartość imputują (przenoszą się) ze środków produkcji na końcowe produkty konsumpcyjne podlegające podziałowi? Zwolennicy teorii imputacji takiej ewentualności — tym razem zachowując konsekwencję — nie biorą pod uwagę, deklarując, że nie następuje tu zmiana właściciela, w związku z czym mówiąc o wymianie między państwowymi przedsiębiorstwami trzeba słowo *wymiana* brać w cudzysłów.

Pozostawałoby więc ostatecznie założyć, że towarowy charakter i stąd wartość finalnych środków konsumpcji imputuje na środki produkcji, używane dla ich wytworzenia, mimo że produkty finalne (środki konsumpcji) nie są towarami i stąd nie posiadają wartości, a przydzielane zostają konsumentom nie w zamian za towar—siłę roboczą, lecz za pracę nie posiadającą wartości. Należałoby przyjąć, że wartość środków konsumpcji, której one same nie posiadają, przenosi się na środki produkcji, które z tego tytułu jako pseudotowary posiadają wartość i podlegają działaniu prawa wartości. Oczywiście, tak zakładać nie wolno. Dlatego teoria imputacji w omawianym przez nas wypadku zastosowania nie znajduje i nieprawdą jest, że dla działania prawa wartości w gospodarce socjalistycznej wystarczy sam fakt konieczności rozdziału produktów końcowych między konsumentów.

Nieco inaczej wygląda sprawa, jeśli wziąć pod uwagę fakt istnienia w całej gospodarce narodowej socjalistycznego kraju obok sektora ogólnonarodowego również innych jeszcze sektorów gospodarki. Między sektorami, jak w swoim czasie na styku wspólnot pierwotnych, mamy rze-

²³ Stanowi on po wyprodukowaniu, ale przed podziałem, własność ogólnospołeczną, a po podziale — osobistą.

czywiście do czynienia z towarem i jego immanentną cechą: wartością; produkcja na rzecz międzysektorowej (jak też i międzynarodowej nie tylko w ramach układu socjalistycznego) wymiany, a więc dla innych właścicieli ma charakter wymiany towarowej i podlega działaniu prawa wartości. W związku z tym można by zastanowić się nad możliwością wystąpienia zjawisk imputacji z tego właśnie tytułu. Nie rozwijając szeroko argumentacji można by wskazać, że następujące momenty zasługują tu w tym sensie na uwagę, iż podważają słuszność tak pojmowanej koncepcji imputacji:

1. Wymiana między wspólnotami pierwotnymi sprzyjała wewnętrznemu rozbięciu tych wspólnot na prywatne, formalnie niezależne od siebie gospodarstwa i rozwojowi wymiany towarowej między nimi, a więc sprzyjała rozwojowi stosunków towarowo-pieniężnych między ludźmi czyli nadawaniu całej gospodarce cech gospodarki towarowej, podczas gdy wymiana międzysektorowa w aktualnych warunkach zgodnie z wymogami rozwoju sił wytwórczych prowadzi do zlania się sektorów w jeden ogólnonarodowy sektor (np. nie do rozbięcia kolektywnych gospodarstw w rolnictwie, lecz odwrotnie — do scalenia ich w coraz większe kolektywy aż do ogólnonarodowego włącznie).

2. Przy panowaniu w odpowiednich epokach historycznych niewolniczego i feudalnego sposobu produkcji występował (tak jak aktualnie w Polsce) również sektor gospodarki towarowej. Mimo to o produkcji pracy niewolnika czy chłopca feudalnego nie mówimy, że były to towary albo pseudotowary, podlegające działaniu prawa wartości. Jeśli w tym przypadku słusznie postępujemy i imputacji wartości nie możemy się dopatrzeć, więc dlaczego sektor ogólnonarodowy w socjalizmie miałby być pod tym względem nieszczęsnym (czy szczęsnym) wyjątkiem? Zdaję sobie sprawę z tego, że wskazanie ma przypadkowość zjawiska nie stanowi jeszcze dowodu, iż samo zjawisko w realnej rzeczywistości nie występuje. Ale jeśli zwolennicy teorii imputacji stwierdzają istnienie zjawiska o charakterze wyjątku, obowiązani są wyjaśnić przyczyny tej wyjątkowości.

Chciałbym przy tym podkreślić, że jeśli odrzucam możliwość imputacji wartości z sektora towarowego na sektor wiodący (wspólnotę pierwotną, niewolniczy, feudalny, w socjalizmie ogólnonarodowy), nie oznacza to, iż neguję w ogóle wpływ sektora towarowego na sektor podstawowy. Wpływ ten klasycy marksizmu opisali wystarczająco szczegółowo na przykładzie wspólnoty pierwotnej, niewolnictwa i feudalizmu. Wyraził się on w stopniowym rozkładzie sektora podstawowego, w niszczeniu jego naturalnego charakteru i nadawaniu charakteru towarowego, co w pełni dokonało się w kapitalizmie.

W przypadku socjalizmu sytuacja ulega odwróceniu. Stosunki towarowe panujące np. aktualnie na polskiej wsi nie są w stanie oddziaływać rozkładowo na stosunki produkcji panujące w sektorze ogólnonarodowym,

Rozkładowo oddziaływać może postępową społeczną formą na reakcyjną społeczną formę. Dlatego produkcja towarowa, jako bardziej postępową, mogła rozkładać stosunki produkcji wspólnoty pierwotnej, niewolnictwa i feudalizmu, natomiast stosunków produkcji panujących w socjalistycznym sektorze ogólnonarodowym, jako bardziej od siebie postępowych, rozkładać nie jest w stanie. Odwrotnie, same stosunki towarowe podlegają w sektorze towarowym silnemu rozkładowemu działaniu stosunków produkcji panujących w sektorze ogólnonarodowym, co znajduje wyraz w przekształceniu się indywidualnej własności producentów towarowych w różnym trybie w ich własność zbiorową (spółki zbiorowej eksploatacji, kółka rolnicze, spółdzielnie różnych typów). Efektem, więc końcowym tego procesu oddziaływania — jak uczy doświadczenie i przewidziała teoria marksistowska — będzie nie zapanowanie towarowych stosunków w całej gospodarce poprzez rozkład socjalistycznych stosunków produkcji, ale wyłącznie zapanowanie socjalistycznych stosunków produkcji w skali poszczególnych państw (a w ślad za tym i w skali światowej) poprzez rozkład stosunków towarowych w tym sektorze, w którym one jeszcze istnieją.

*

Ogólnie oceniając, teoria imputacji jest sprzeczna z prawami logiki, zarówno formalnej, jak i dialektycznej. Nie można nie tylko wykluczać, ale należy zakładać współzależność zjawisk. Niemniej współzależność ta jest — jak pokazuje przyroda i historia, a na ich przykładach klasyki marksizmu — zawsze określonego typu. Charakter środków produkcji przenosi się na środki podziału i odwrotnie, ale tylko jedno z tych oddziaływań jest podstawowe; drugie ma i musi mieć charakter wtórny.

Marks w *Krytyce programu gotajskiego* z gniewem pisze o socjalistach wulgarnych i pewnym odłamie demokracji, którzy stawiali wóz przed konia: „Niezależnie od powyższych wywodów, w ogóle błędem byłoby uczynić z tak zwanego podziału sedno sprawy i na nim położyć główny akcent. Każdorazowy podział środków spożycia jest tylko następstwem podziału samych warunków produkcji. Podział zaś tych ostatnich stanowi o charakterze samego sposobu produkcji. Od ekonomistów burżuazyjnych przyjął socjalizm wulgarny (a znów od niego pewien odłam demokracji) sposób roztrząsania i traktowania podziału jako niezależnego od sposobu produkcji, a stąd przedstawiania rzeczy w ten sposób, jak gdyby socjalizm obracał się głównie dookoła kwestii podziału. Lecz po co znowu się cofać, skoro rzeczywisty stosunek od dawna już jest wyjaśniany”²⁴?

Teorię imputacji wartości środków konsumpcji na środki produkcji

²⁴ Cytat z *Krytyki programu gotajskiego*, patrz K. Marks, *Dziela wybrane*, t. II, Warszawa 1947, s. 404—417.

zakwalifikowałby Marks jako teorię burżuazyjną przejętą przez socjalistów od ekonomistów burżuazyjnych, bo uznaje ona za decydujące stosunki podziału, a nie stosunki produkcji. Według zwolenników teorii imputacji, można równocześnie przyznać słusność Marksowi, iż decydują stosunki produkcji i one określają charakter stosunków podziału, a równocześnie twierdzić akurat coś diametralnie innego, a mianowicie, że stosunki podziału narzucają swój towarowo-wartościowy charakter stosunkom produkcji. Twierdzą oni przecież, że wartość jest stosunkiem społecznym między ludźmi w sferze podziału oraz stąd i tylko stąd imputują go na sferę produkcji.

Oba te twierdzenia nie mogą być równocześnie prawdziwe. Jestem jak najdalej od tego, aby odmówić komukolwiek prawa do hipotetycznego zakładania w badaniach naukowych możliwości pomyłki u Marksa. Odwrotnie, uważam, że żaden prawdziwy pracownik naukowy od możliwości pomyłek u Marksa abstrahować nie może. Być więc może (choć osobiście nie widzę żadnych przemawiających za tym racji), że to, co Marks nazywał wtórnym oddziaływaniem, jest faktycznie oddziaływaniem pierwotnym, decydującym. Zwolennicy teorii imputacji jednak twierdzenia nie poddają analizie od strony jego prawdziwości czy fałszywości i nie negują otwarcie jego prawdziwości, ale w praktyce problem działania prawa wartości w gospodarce socjalistycznej rozwiązują tak, że jeśli prawdziwa jest ich teoria, twierdzenie Marksa musi być fałszem, albo też przypadek, którym się zajmują, musi być wyjątkiem od ogólnej reguły. Ta druga ewentualność nakazuje nam jednak żądać wyjaśnienia przyczyn wyjątkowości zjawiska, a pierwsza — udowodnienia na większej liczbie przykładów, że twierdzenie Marksa jest rzeczywiście fałszywe. Odrzucam obie ewentualności: pierwszą — ze względu na konsekwencje, które za sobą pociąga, drugą — ze względu na to, że twierdzenie Marksa jest słuszne w świetle mnóstwa przykładów, jakich dostarcza przyroda i historia, natomiast za słusnością tezy o imputacji wartości przemawiałby ewentualnie tylko jeden jedyny przypadek, bardzo wątpliwy w świetle przeprowadzonej w tym artykule analizy. Jeśli chodzi o pierwszą ewentualność, możemy założyć, że zwolennikom teorii imputacji wartości udało się (czego oczywiście dotychczas nie zrobili) naukowo uzasadnić, że stosunki podziału w socjalizmie muszą wbrew powszechnej regule określać charakter stosunków produkcji ze względu na to, że wystąpiła tu jakaś dodatkowa, o charakterze przypadkowym przyczyna, nie występująca nigdy w całym poprzedzającym rozwoju społeczeństwa ludzkiego. Ale w takim przypadku w ogóle należałoby socjalizm (z uwagi na to, że chodzi przecież o stosunki produkcji między ludźmi w tym ustroju) uznać za zjawisko przypadkowe, chociaż równocześnie całkowicie słusznie uważamy, iż nie jest to ustrój przypadkowy, lecz zgodne z ogólnie obowiązującymi prawami rozwoju kolejne, następne ogniwo w łańcuchu form społecznych.

Wskazane wyżej względy nie pozwalają uznać, że teoria imputacji

wartości rzeczywiście znajduje i uzasadnia przyczyny działania w socjalizmie prawa wartości. Jest to teoria — jak próbowałem uzasadnić — wyraźnie niedopracowana. Co więcej, wydaje się, że wszelkie ewentualne próby jej konsekwentnego rozwinięcia muszą prowadzić w kierunku uznania towarowego charakteru siły roboczej w warunkach socjalizmu oraz dopuszczenia wszystkich wypływających stąd (a skądinąd niemożliwych do przyjęcia) konsekwencji, gdyż teoria imputacji jest błędna w samym swym założeniu. Nie można bowiem marksowskiej charakterystyki gospodarki socjalistycznej uważać za słuszną i równocześnie głosić tezy o towarowym charakterze tej ostatniej (oczywiście mam na uwadze treść, jaką z kategoriami towarowo-pięniężnymi wiąże Marks i operowanie tymi kategoriami zgodne z regułami logicznego rozumowania). Rezultat jest taki, że przy powszechnym przekonaniu, iż gospodarka socjalistyczna jest gospodarką towarową i działa w niej prawo wartości, marksowskiemu uzasadnieniu tezy o nietowarowym jej charakterze i niemożliwości wystąpienia w niej zjawiska wartości praktycznie nie jesteśmy w chwili obecnej w stanie przeciwstawić logicznego uzasadnienia teoretycznego, które w sposób przekonywający wykazywałoby błędność marksowskiego rozumowania i słusność obecnego, opartego na powierzchownych spostrzeżeniach poglądu, przynajmniej w odniesieniu do pierwszej fazy komunizmu (i oczywiście sektora ogólnonarodowego). Nie wydaje się, aby świadomość tego stanu rzeczy w omawianym problemie mogła nauce polskiej zaszkodzić, a tego mniemania — wyrażonego w podsumowaniu przeprowadzonej analizy — chyba nikt nie poczyta za nieoptymistyczne.

THE THEORY OF IMPUTATION

Summary

Contemporary Polish economists defend the view that — despite the conclusions reached by Marx — social economy is a commodity economy and hence is subjected to the law of values. In this article the author tries to show that even today this view lacks logical theoretical justification. For this purpose he submits the theory to detailed criticism, according to which 1) the means of individual consumption, which are distributed within the national sector, are the real commodities in the full marxist sense of this definition, 2) the value which these means of consumption possess, since they are commodities, impute to pseudo-commodities means of production which circulate within the national sector.

The author of the article charges the inventors and supporters of the theory of imputation of values with not discerning the difference between personal properties and private properties, and claims that confusing the criteria of classification leads to the transformation of such historical categories of law and economics, such as private properties, commodities, values etc., into a category of no historical classification.

Another serious charge made against the supporters of the imputation theory is that instead of production relations they make distribution relations a deter-

minant in the problem of commodities in socialist economy and of the law of values active within it, which is contrary to the materialistic-dialectic approach, leading to a procedure which is just the reverse. In summing up his analysis the author expresses the opinion that Polish science cannot be harmed by the knowledge that the general conviction of the commodity character of socialist economy and its subjection to the law of values has not yet been proved by economic theory but is still based on general empiric interpretation, relating rather to the technical aspect of economic process than to its social form.